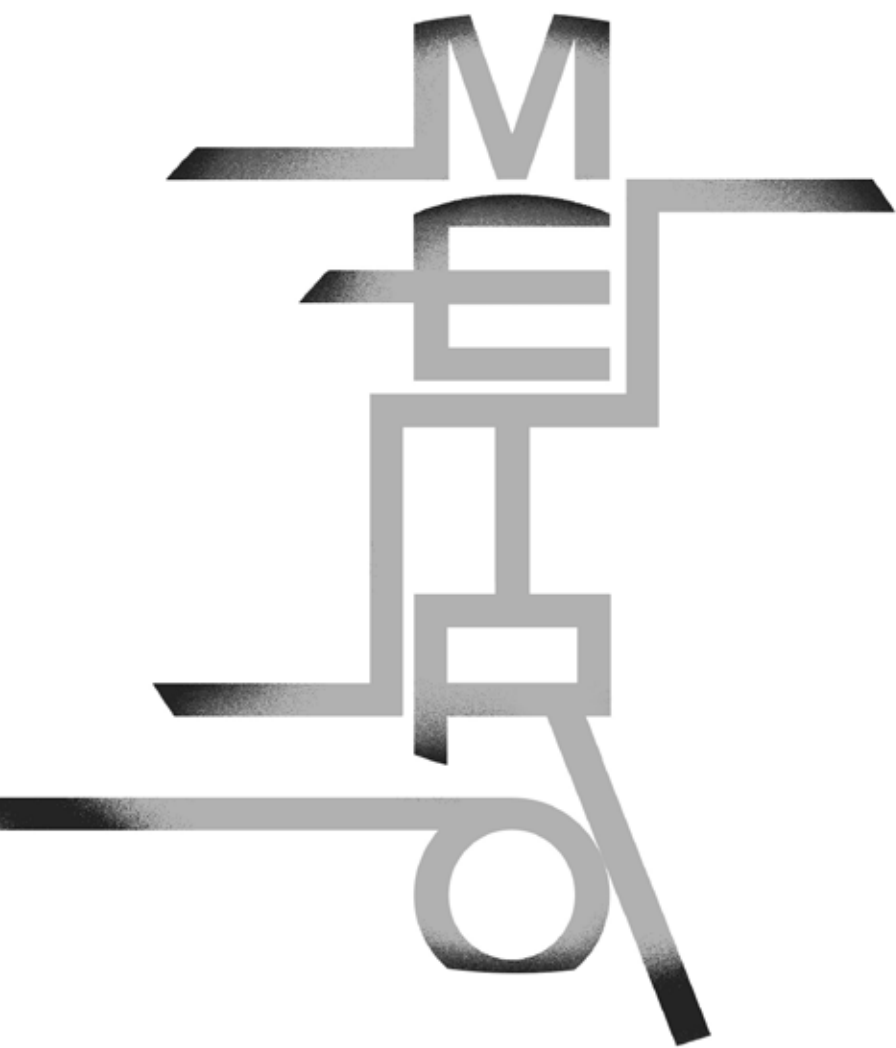


ROBERT ZIĘBIŃSKI



ROBERT ZIĘBIŃSKI



Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik  
Wydawczynie: Agata Garbowska-Karolczuk  
Redakcja: Maja Strzeżek  
Korekta: Małgorzata Denys  
Projekt okładki i ilustracje: © Tomasz Majewski  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Robert Ziębiński

Copyright © 2021, Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2021  
ISBN 978-83-67014-15-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

*Mojemu tacie,  
w podziękowaniu za to,  
że kiedy miałem siedem lat,  
pozwoił mi obejrzeć Płonący wieżowiec*

*Wojna nie polega na tym, aby oczekiwać,  
że wróg się nie zjawi,  
ale na tym, aby go odpowiednio przyjąć.*

– SUN TZU, *Sztuka wojny*



*Pięciu na jednego,  
Jeden na pięciu,  
Nikt nie wyjdzie stąd żywy.*

– JIM MORRISON, *Five to One*



*A co, jeśli rzeczy, które robię, by przeżyć,  
zabijają wszystko to, co kocham.*

– BRUCE SPRINGSTEEN, *Devils and Dust*

WARSZAWA

24 CZERWCA 2019 ROKU

**GODZ. 9.04**

Chłopak ma może piętnaście lat. Jedna słuchawka w uchu, drugą obraca między palcami. Denerwuje się i nie potrafi tego ukryć. Pochyliła się nad siedzącą kobietą, która coś do niego mówi. Nie słyhać słów, ale z mowy ciała łatwo wyczytać, że nie jest to nic przyjemnego. Gdyby mógł, wsunąłby drugą słuchawkę do ucha, ale ma na tyle instynktu samozachowawczego, że tylko bawi się nią, czekając, aż matka, chyba matka, przestanie mówić. Ona też jest zdenerwowana. Na kolanach kurczowo trzyma czarną skórzaną teczkę. Palce prawej dłoni wbija mocno w skórę, która ugina się pod ich naporem. Zostaną ślady. Na pewno zostaną ślady. Ludzie często to robią. Nieświadomie przestają panować nad emocjami, przenosząc na przedmioty to, co w sobie noszą.

Na siedzeniu po drugiej stronie siedziała dziewczyna. Ciut starsza od chłopaka ze słuchawkami. Miała na sobie obcisłą bluzkę, która podkreślała kształt ciała i piersi. Za

pasek obcisłych džinsów włożyła iPhone'a. Słuchała muzyki, delikatnie kołysząc się do jej rytmu. Wystarczyło jedno spojrzenie w jej zmrużone oczy, by domyślić się, że w przeciwieństwie do chłopaka nie miała żadnych zmartwień. Uśmiechała się, a muzyka w jej uszach musiała grać na tyle głośno, że nie zwracała uwagi na to, co mówią inni.

Za to zdenerwowana matka wadziła mężczyźnie, który siedział obok niej. Patrzył z niesmakiem na kobietę, nerwowo kręcąc głową. Zapewne gdyby był to jego syn, przylałby mu, rozwiązując w ten sposób wszystkie problemy wychowawcze. Mężczyzna miał jakieś pięćdziesiąt lat, sporą nadwagę i mocno zaczerwienione policzki, które sugerowały, że raczej nie odmawiał kieliszka. Zwłaszcza gdy nalewał go sobie sam.

Poza nimi w wagonie siedziała elegancko ubrana kobieta, która cały czas pisała coś na telefonie. Palcami wyrzucała słowa z prędkością pocisków. Wyraz jej twarzy świadczył o tym, że rozmowa nie była przyjemna. Zaciśnięte usta. Wściekłość w oczach. Nikt, kto tak wygląda, nie koresponduje z kochankiem. Chyba że przyłapał go na zdradzie. Kobieta miała sportową sylwetkę, spod spódnicy wystawały opalone, umięśnione łydki. Miała na sobie kostium sugerujący, że najprawdopodobniej pracuje w jakimś urzędzie lub banku. Chyba że... Chyba że jechała na spotkanie biznesowe. Jeśli tak było, to sądząc po tym, z jaką zaciętością odpisywała na wiadomości, trudno będzie uznać je za udane. Zwłaszcza dla drugiej strony.

Na skraju ciągu siedzeń siedziała starsza pani. Pół przejścia zajmował jej wózek, w którym zapewne wozila zakupy

i wszystkie dokumenty. Starsi ludzie są niereformowalni. Doskonale wiedzą, że nie należy zabierać ze sobą wszystkich ważnych dokumentów, a i tak zazwyczaj pakują je na dno swoich wózków zakupowych, jakby fakt, że nie będą mieli ich pod ręką, mógł stanowić dla nich zagrożenie.

Na końcu wagonu, na podłodze, tuż obok drzwi łączących przedziały, siedział mężczyzna. Długie, tłuste włosy i gęsta broda skutecznie uniemożliwiały określenie jego wieku. Mógł równie dobrze mieć pięćdziesiąt lat, jak trzydzieści. Jedno było pewne – był bezdomny. Mimo że na zewnątrz było ciepło, mężczyzna miał na sobie kilka warstw ubrań. Ponieważ nikt nie usiadł obok niego, można było się domyślić, że roztacza wokół siebie niezbyt przyjemną woń. Zapach zmarnowanego życia, rozczarowania i smutku. Nikt nie lubi tego zapachu, bo uświadamia on, jak niewiele dzieli szczęście od upadku. Jak krucha jest granica między „mam wszystko” a „jestem nikiem”, człowiekiem, od którego odruchowo odwracamy wzrok, gdy przypadkowo spotykamy go na ulicy. Bezdomnych lepiej nie widzieć. Tak łatwiej jest wmówić sobie, że nigdy nie podzielimy ich losu. Mężczyzna trzymał w dłoniach wysłużony egzemplarz *Anny Kareniny*. Smutna powieść w dłoniach smutnego człowieka. Książka pełna była zakładek, które wystawały spod rozpadającej się okładki.


Przy drzwiach stał może dwudziestopięcioletni mężczyzna z tatuażem na udzie. Tani tribal, który zapewne nic, ale to nic nie miał wspólnego z żadnym plemieniem. Miał wyglądać. Choć do tego przydałoby się ciut więcej mięśni. Mężczyzna trzymał się poręczy i wpatrywał się w ruchomą przestrzeń za drzwiami.







*Sięgnij po  
więcej!*



 [www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)